OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, czwartek 29 listopada 1934 r. Nr. 393

„Prawdziwi bandyci" w policji francuskiej

Niezwykle sensacyjny proces w Paryżu

PARYŻ (PAT). Proces o oszczerstwo, wytoczony przez komisarza policyjnego Bonny tygodnikowi „Gringoire", wywołał, jak było do przewidzenia, olbrzymie zainteresowanie.

Po załatwieniu wstępnych formalności i odczytaniu aktu oskarżenia, redaktor „Gringoire" dep. Carbuccia, zięć b. prefekta policji Chiappe'a, złożył sensacyjne oświadczenie. Zaznaczył on, że nie zamierza korzystać z przysługującego mu prawa nietykalności poselskiej, ale staje przed trybunałem, aby uwydatnić w całej rozciągłości intencje redagowanego przez siebie pisma. W ciężkich chwilach, jakie przeżywa Francja, trzeba mieć odwagę przyjąć na siebie odpowiedzialność.

Od stycznia roku bieżącego „Gringoire" sygnalizował społeczeństwu, że w urzędzie bezpieczeństwa obok dzielnych urzędników są prawdziwi bandyci, którzy zatruwają życie publiczne kraju i życie jednostek. Wypadki potwierdziły to zdanie — mówił deput. Carbuccia. Wielu policjantów Surete Generale było zamieszanych we wszystkie skandale, jakie wybuchły w tym roku: w aferę Stawiskiego, w sprawę radcy Prince'a, w sprawę w Lille, w zabójstwo króla jugosłowiańskiego i min. Barthou.

Zajmowaliśmy się też sprawą Bonny'ego. Sprawa jego o korupcję jest w dochodzeniu. Jest to tylko początek. Proces, który nam został przez niego wytoczony, da sposobność do przecięcia wrzodu. Nie ukrywaliśmy nigdy swoich przekonań politycznych, ale sądzę, że w sprawie obecnej po mojej stronie staną wszyscy ludzie uczciwi ze wszystkich stronnictw politycznych, chodzi tu bowiem o moralność publiczną.

Oświadczenie to wywołało duże wrażenie. Następnie przystąpiono do badania świadków. Pierwszy zeznawał sędzia śledczy z Dijon, Rabut, w sprawie prowadzonego przez Bonny'ego śledztwa o zabójstwo radcy Prince'a. Na pytanie, czy świadek wierzy w udział Bonny'ego w zbrodni zabójstwa radcy Prince'a, sędzia Rabut odpowiedział: „Nie mogę odpowiedzieć: na to pytanie i proszę sędziów przysięgłych, aby z mego milczenia nie wyciągali żadnych wniosków".

Proces potrwa kilka dni. Szereg świadków, m. in. b. minister sprawiedliwości Cheron, b. premjer Tardieu, b. premjer Chautemps, nie zjawili się na sprawie, usprawiedliwiając swą nieobecność.



Na terenie budowy wystawy międzynarodowej w Brukseli zawaliła się olbrzymia hala wystawowa. Z pod gruzów wydobyto kilku zabitych i wielu rannych. Na zdjęciu — ruiny olbrzymiej konstrukcji.

Detaliczne ceny cukru

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało do wojewodów, starostw i prezydentów miast zasadnicze zarządzenie w sprawie detalicznej ceny cukru.

Ministerstwo wyjaśnia, że do ustalonej rozporządzeniem ministra skarbu ceny za 100 kg. cukru loco wagon-stacja odbiorcza dolicza się nietylko akcyzę skarbową w kwocie 38.50 złotych, ale również kwotę 1 zł. 73 gr. jako część scalonego podatku obrotowego oraz 33 grosze tytułem opłaty od rachunku wraz z 10-procentowym dodatkiem.

Cena 100 kg. cukru kryształu loco wagon - stacja odbiorcza wraz ze wszystkiemi dodatkowemi opłatami wynosi 121 zł. 06 groszy.

Podając powyższe do wiadomości wojewodów, starostw i prezydentów miast, ministerstwo spraw wewnętrznych wskazuje na konieczność utrzymania zasadniczej ceny detalicznej na poziomie 1 zł. 25 gr. za kilogram cukru.

Wyjątkowo tylko może być dopuszczona możliwość pobierania ceny wyższej od wyznaczonej w tych miejscowościach, w których jest to usprawiedliwione stwierdzonemi wyższemi kosztami przewozu ze składu hurtowego do detalisty. W żadnym jednak przypadku cena ta nie może przekraczać 1 zł. 30 gr. za kg. cukru.

Równocześnie min. spraw wewnętrznych podkreśla, iż ceny cukru, tak hurtowe, jak detaliczne, nie mogą być wyznaczane przez władze administracji ogólnej, cukier bowiem nie podlega rozporządzeniu Prezydenta o zabezpieczeniu podaży artykułów powszechnego użytku.

Wielki proces w Berlinie

BERLIN (PAT). Przed trybunałem ludowym w Berlinie rozpoczął się wczoraj wielki proces przeciwko 24 członkom nielegalnej „socjalistycznej partji robotniczej", będącej, jak wiadomo, odłamem opozycji dawnej socjal-demokratycznej partji Niemiec. Oskarżonym zarzuca się między innemi współpracę z kołami emigracyjnemi w Paryżu i Pradze.

Wielka obława policyjna w Paryżu

budzi poważne wątpliwości i domysły

PARYŻ (PAT). Od kilku dni trwa w Paryżu obława policyjna, mająca na celu oczyszczenie stolicy z podejrzanych elementów.

Socjalistyczny „Populaire" twierdzi jednak, że kryje się pod tem walka z robotnikami cudzoziemskimi i że cała akcja została przeprowadzona pod wpływem kampanji nacjonalistycznej przeciwko cudzoziemcom.

Inne dzienniki dopatrują się w akcji tej motywów politycznych, twierdząc, że w związku z pobytem w Paryżu ministrów Titulescu i Tewfik Ruszdi Beja chodziło o wykrycie osobistości podejrzanych.

Mówi się wreszcie, że policja Scotland Yardu listę 120 osób niepewnych, które należało umieścić w bezpiecznem miejscu w okresie ceremonji ślubnych ks. Jerzego i księżniczki Maryny.

Bestjalska zbrodnia pod Opocznem

Nieznani bandyci zamordowali 2 kupców i kobietę

Wczoraj rano na 10-ym kilometrze od Opoczna, między wsiami Przymusowa Wola a Janowem znaleziono zwłoki Icka Majera Kaufmanna, lat 25, handlarza drobiem z Opoczna z raną postrzałową w lewym boku.

Dalej w odległości około 350 metrów stał wóz, zaprzężony w jednego konia. Na wozie znaleziono zamordowanego Benjamina Suesskinda, lat 48, handlarza skór z Opoczna, z raną postrzałową klatki piersiowej i ciężko ranną matkę Kaufmanna, Mendlę, lat 60, która w drodze do szpitala w Opocznie zmarła. Wymienieni jechali na targ do Żarnowca.

Według informacyj mieszkańców wsi okolicznych, morderstwa dokonano przed godziną 7, gdyż w tym mniej więcej czasie słychać było cztery kolejno po sobie następujące strzały.

Policja zarządziła obławę.

Podstępne morderstwo 2 gajowych

Po zbrodni podpalono leśniczówkę

W leśniczówce pod wsią Gradzie wybuchł w niedzielę pożar. Po wyłamaniu drzwi, znaleziono w leśniczówce dwóch ciężko rannych gajowych, postrzelonych w czasie snu.

Jak przypuszczają, sprawcami zbrodni są włościanie ze wsi Gradzie, którzy zemścili się na gajowych za występowanie w charakterze świadków w procesie przeciwko włościanom, oskarżonym o kradzieże w lesie.

Napad rabunkowy w stolicy

Inkasentowi zrabowano 7.500 zł.

Bezczelność rabusiów warszawskich wzrasta w zastraszający sposób. Z coraz większym tupetem panoszą się na ulicach i po różnych instytucjach z dziwną intuicją i z niezawodnym węchem wyczuwają łup, czyhając na swą ofiarę.

Wobec coraz częstszych wypadków napadów rabunkowych, dziwnem wydaje się obojętność i lekkomyślność tych, którzy najczęściej narażeni są z racji swego zawodu na takie niebezpieczeństwa. Mamy na myśli inkasentów, którzy przeważnie w małej, skromnej teczce przenoszą tysiące złotych, ufając w siłę swych ramion, które w tych wypadkach zawsze zawodziły, ulegając przemocy, przed niczem nie cofających się zbirów.

Mamy do zanotowania wypadek, który zdarzył się wczoraj na Ochocie.

Ulica Barska. Jan Rzazewski, inkasent firmy H. Puławski, Mazowiecka 11 (Dom przewozowo-ekspedycyjny) wracał z inkasa, niosąc w teczce 7.500 zł. W pewnej chwili zaczepiło go 3 rabusiów, którzy sterroryzowali go rewolwerami i poprosili „uprzejmie" o teczkę, a ponieważ Kraszewski wzbraniał się oddać, bandyci poturbowali go, teczkę wraz z zawartością 7.500 zł. zrabowali i zbiegli.

Na alarm, wszczęty przez Kraszewskiego, przybiegli policjanci, którzy zkolei zaalarmowali władze. Energiczne dochodzenie w toku.

Wypadek ten niech służy za przestrogę kolegom po fachu p. Kraszewskiego, którego los może spotkać każdego z nich.

Ujęcie groźnego przestępcy

Dowiadujemy się o niezwykłym sukcesie stołecznych władz bezpieczeństwa na polu walki z bandytyzmem. Poszukiwany od dłuższego czasu groźny przestępca 27 - letni Zygmunt Wiśniewski, członek słynnej bandy Milczarka i innych, która brała udział w przebraniach policyjnych w zuchwałem włamaniu do kasy towarowej, Warszawa — Główna, został wreszcie ujęty. Po tym napadzie i ujęciu współoskarżonych, Wiśniewski zmylił czujność policji i schronił się na teren województwa śląskiego.

Ostatnio sądząc, że sprawa jego uległa już zapomnieniu, gdyż wspólnicy jego zostali już skazani przez Sąd Okręgowy, Wiśniewski gruntownie zmieniwszy wygląd zewnętrzny pojawił się znów w okolicach stolicy.

Władze policyjne otrzymały wiadomości, że ma on się spotkać ze swoją przyjaciółką na pl. Narutowicza i w chwili, gdy spotkanie to doszło do skutku, został on ujęty przez 3-ch wywiadowców PP. bez użycia broni. Bandytę, Wiśniewskiego po przesłuchaniu przez sędziego śledczego osadzono na Pawiaku.

Dziś Zygmunt Wiśniewski przesłuchany będzie przez policję powiatu warszawskiego w związku z napadem na kasę pociągu towarowego, gdzie zrabowano 38.000 zł. Zachodzi bowiem podejrzenie, że brał on udział również i w tem przestępstwie. Należy nadmienić, że za schwytanie Wiśniewskiego była wyznaczona w swoim czasie nagroda.

Po amerykańsku..

NOWY YORK. (PAT). 6-ciu więźniów w Huntsville (stan Alabama) pobiło pałkami 2-ch dozorców, związało ich, poczem zabrawszy dwa karabiny maszynowe i inną broń, uciekło w samochodzie zdobytym siłą w położonym blisko więzienia garażu.

Książę - mordercą

MADRYT. (PAT). Rozpoczął się tu proces kuzyna b. króla hiszpańskiego księcia Jose Burbońskiego, który przed 10 laty zabił swą żonę.

Po zabójstwie książę był tym czasowo wypuszczony na wolność. W obecnym procesie prokurator republiki domaga się dla oskarżonego 15-tu lat ciężkich robót.

Wyroki śmierci

MOSKWA. (PAT). Z Taszkientu donoszą o nowych 4-ch wyrokach śmierci w związku z sabotażem bawełnianym.

Poza tem wydalono z partji 27 przedstawicieli władz lokalnych, przeważnie naczelników wiejskich wydziałów politycznych.

OD ŚWITU DO NOCY

W Weimarze (Niemcy) wykonano wczoraj wyrok śmierci na 2-ch zbrodniarzach.

*

Agencja Havasa donosi z Genewy, że sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow i turecki minister spraw zagranicznych Tewfik Ruszdi Bej wystosowali do Sekretarjatu Ligi Narodów pismo, w którem protestują przeciwko ciągłemu odraczaniu sesji Rady Ligi.

Król „białej truciżny" apeluje

Ścigany przez sądy całej Europy, oczekuje na wyrok w Warszawie

Do największych trucicieli współczesnych dni należy niewątpliwie międzynarodowy handlarz narkotykami, Halpern z Wiednia, nazywany „królem białej trucizny". Był on ścigany przez policje całego niemal świata, zabijano się bowiem za schwytaniem go i uwięzieniem w Egipcie, Szwajcarji, Włoszech; Rumunji, Francji, a nawet w Ameryce.

Wskutek schwytania wielkiego ładunku kokainy na statku, idącym do Egiptu, Halpern skazany był zaocznie na 10 lat więzienia.

Gdy mu grunt zaczął palić się pod nogami, przyjechał do Polski, poszukiwany listami gończemi przez policję wiedeńską. Tu udawał wielkiego finansistę, chcąc w ten sposób oszukać czujność władz. Jednak jeden telegram z Wiednia postawił na nogi urząd śledczy.

U Halperna, ukrywającego się w mieszkaniu portjera z hotelu „Bristol" zrobiono rewizję i znaleziono klucz od kasetki w banku, a tam znajdowało się kilka kilogramów najsilniejszej trucizny, zażywanej przez narkomanów — heroiny.

Sąd Okręgowy skazał Halperna za niedozwolony handel narkotykami na 6 lat więzienia. Od wyroku tego zaapelowali trzej obrońcy, adwokaci: Wielikowski, Lewy i Rothfeld.

Konkurencja między lekarzami

Lekarz z Góry Kalwarji oraz akuszerka, zasiedli na ławie oskarżonych pod zarzutem nakłonienia prostej kobiety wiejskiej do fałszywych zeznań o innym lekarzu, dr. Zygmuncie Binderze. W kasie chorych Góry Kalwarji panowały nieporządki, polegające na tem, że akuszerka Pasternak wysługiwała się przy porodach swoją matką, osobą zupełnie niefachową i nadającą się jedynie na „babkę" wśród ciemnoty wiejskiej.

Te wypadki stały się głośne i dr. Binder wydalił akuszerkę z pracy. Wówczas wniosła ona przeciw niemu skargę do sądu i powołała na świadka, Cecylję Ambroziak, jakoby dr. Binder miał ją namówić do fałszywych zeznań. Ambroziakowa początkowo zeznawała, jak jej kazano, bowiem akuszerka Pasternak dała jej za to 50 złotych, czopek chroniący przed rodzeniem dzieci, wózek dla dziecka, kołderkę i rozmaite drobiazgi.

Jak się okazało, był jeszcze lekarz dr. Paweł Rozenberg, który miał interes w utrąceniu dr. Bindera i kazał on Ambroziakowej zeznawać niezgodnie z prawdą, mówiąc, że na cofanie się jest już teraz za późno i w razie zmiany zeznań może otrzymać karę dwóch lat więzienia.

Wczoraj sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego i po raz drugi została odroczona, z powodu choroby oskarżonego lekarza.

Tajemnicze włamanie do restauracji

W Nowym Chrzanowie, niedaleko rogatki warszawskiej prowadzi restaurację Wacław Szarle. Pewnej nocy marcowej usłyszał on podejrzane szmery przy drzwiach wejściowych, gdzie wyborowano kilka dziur dokoła zamku. Jacyś złoczyńcy planowali włamanie, a Szarle chciał temu zapobiec. Nie zapalając więc światła, obudził brata i kazał mu mieć się na baczności, a sam naładował kulami rewolwer i wyszedł na dwór.

Narazie nikogo nie zauważył i dopiero koło domu spostrzegł wysokiego mężczyznę, majstrującego przy zamku. Krzyknął więc: „Kto tu chodzi?" Broń trzymał w prawej dłoni, ale nie zdążył zrobić z niej użytku, gdy napastnik zamiast odpowiedzi, strzelił do niego pierwszy. Zanim Szarle zdołał zorjentować się, nieznajomy strzelił jeszcze raz i dopiero wtedy restaurator odpowiedział mu we właściwy sposób, to jest — kulami.

Napastnik rzucił się do ucieczki, ostrzeliwując się poza siebie. Wślad za uciekającym Szarle strzelił jeszcze kilka razy, i jak przypuszczał, musiał go trafić, gdyż pierwszy strzał nastąpił z odległości 6 kroków.

Natychmiast po ucieczce napastnika uzbrojonego, zbiegli jego wspólnicy. Szarle zauważył, że jest ranny w nogę, ale nie była to rana ciężka. O napadzie zawiadomiono policję i już w parę godzin urząd śledczy zdobył informację, że na rogatce wolskiej znaleziono rannego w brzuch zawodowego złodzieja, Władysława Roka, który według poufnych wywiadów brał udział we włamaniu. Miał on swą melinę u Anny Jelińskiej (Karlińskiego 15). Przy Roku znaleziono fotografję jego młodej kochanki, Józefy Jelińskiej liczącej zaledwie 17 lat.

Rok nie przyznał się do strzelania do restauratora Szarle, dowodząc, że spał u ojca w domu, a rano wyszedłszy na ulicę został ciężko postrzelony w brzuch przez nieznanych sprawców — pijaków. Przy operacji wyjęto mu kulę z brzucha, a wówczas rusznikarz uznał, że kula mogła pochodzić z rewolweru Szarle, gdyż ma ten sam kaliber.

Procesują się o proszki

W Sądzie Okręgowym odbywał się wczoraj proces o podrabianie proszków od bólu głowy i migreny, znanych pod nazwą „Kowalskina". Właścicielem patentu na wyrób proszków, jest właściciel laboratorjum chemicznego „Ap. Kowalski" — Ajzyk Selecki.

Zauważono, że w handlu ilość proszków raptownie zmalała. Wywiady poufne doprowadziły do zdemaskowania afery oszukańczej, na czele której stał drogista Lejba Babicz. On to fabrykował proszki, jak twierdził, ściśle według recepty „Kowalskiny". Posługiwał się jednak podrobionemi etykietami, które zamówił u swego znajomego drukarza, Nusyma Baumsztejna, właściciela drukarni „Versal", przy ulicy Twardej 26.

Zapasy podrobionych proszków znaleziono w składach aptecznych Szyi Grynberga (Bankowa 24) i u Jakóba Rozenberga (Grzybowska 29).

Wczoraj wszyscy czterej mieli proces przed Sądem Okręgowym.

Dla aferzysty — więzienie

Na osadzenie w więzieniu poprawczem na okres najmniej 5 lat, skazano wczoraj niepoprawnego aferzystę, Gustawa Lubelskiego, który grasował po całym kraju, podając się za agenta sprzedaży kawy, herbaty, kakao i czekolady. Nabrał w ten sposób szereg firm handlowych, którym przedstawiał sfałszowane zamówienia na towar, przywłaszczając go sobie.

Sąd skazał go na 1 rok więzienia, a ponieważ był za [illegible] rodzaju sprawy karany już [illegible] razy, uznał go za niepoprawnego i niebezpiecznego dla ludzi.

Niedola życia dwukrotnego bigamisty

BIAŁYSTOK. Prokuratura Sądu Okręgowego otrzymała informacje, że 41-letni Szczepan Uznański, strażak grodzieńskiej straży pożarnej, dopuścił się dwukrotnie bigamji.

Bliższe dochodzenie ustaliło, że Uznański w 1911 roku wstąpił w związek małżeński z Marjanną Jakubowską w Zduńskiej - Woli i po ślubie zamieszkał z nią w Brzezinach koło Łodzi.

W 1914 r. po wybuchu wojny Uznańska wyjechała do Rosji wraz z niejakim Dąbrowskim, a w kilka miesięcy później wyjechał również i Uznański.

Okazało się jednak, że w drodze do Rosji Uznańska z 2 dzieci zatrzymała się w Warszawie, wobec czego małżonkowie w Rosji nie spotkali się.

W roku 1918 Uznański wrócił do kraju i zamieszkał w Grodnie, gdzie poznał Wierę Lubowicką, z którą, mimo braku wiadomości o losie swojej pierwszej żony, zawarł związek małżejski w roku 1919 na podstawie rosyjskiego dowodu osobistego, w którym figurował jako kawaler.

Druga żona urodziła mu 3 dzieci i w roku 1927 umarła.

W marcu 1930 r. Uznański wziął ślub ze swoją obecną żoną Stefanją Kimetyte, co też było przyczyną pociągnięcia go do odpowiedzialności za dwużeństwo.

Jako główny świadek oskarżenia wystąpiła wczoraj na rozprawie w Sądzie Okręgowym pierwsza żona Uznańskiego.

Okazało się jednak, że i ona nie jest bez winy, gdyż mieszkając w Łodzi zameldowała się, jako wdowa, poza tem ma syna od nieznajomego ojca, wobec czego Uznański wytoczył jej sprawę o odebranie chłopcu jego nazwiska.

Oskarżony tłumaczył się tem, że po powrocie do kraju został przez matkę swoją zawiadomiony, iż żona jego nie żyje.

Sąd biorąc pod uwagę, że Uznański dotychczas nie był karany i cieszy się dobrą opinją, skazał go na 6 miesięcy więzienia, przyczem kara została mu darowana z mocy amenstji, gdyż ślub odbył się w roku 1930.

A wszystko ten... żołądek

W procesie o umyślne odchudzanie się fryzjera Herszona, zapadł wyrok uniewinniający, bowiem sąd nie miał sposobów skontrolowania zawartości żołądka u oskarżonego i sprawdzenia, czy on nie je z zamiłowania, czy zadaje sobie przymus. Jeszcze trudniej przedstawiała się sprawa z niespaniem w nocy. Tu już człowieka zupełnie upilnować nie można.

Skazanie intryganta

Za fałszywe oskarżenie dentysty Janiszewskiego o wstawienie imitacji zębów platynowych sąd skazał pacjentkę 21-letnią Siedlecką na pół roku z zawieszeniem, zaś sprawcę całej intrygi, technika dentystycznego, Klimasińskiego na półtora roku więzienia z natychmiastowem aresztowaniem.

Wyjątkowy sublokator

(S. F.) — Oskarżona Helena Węgorz! Dlaczego pobiła pani Antoniego Mikołajczyka żelazną łopatką do węgli?

— A czem miałam pobić, proszę Sądu? Szczotkie sąsiadka pożyczyła, wałek do ciasta pęknięty, laskie mój stary zabrał, jedna łopatka, co mi została.

— Za co pani go pobiła?

— Za komorne.

— Jakto za komorne?

— Pan Mikołajczyk, proszę sądu, u mnie mieszka. Sublikator.

— I nie płaci komornego?

— Owszem płaci. Bardzo legularnie. Czasem to nawet zgóry.

— Więc o co poszło?

— O to właśnie, że się strasznie z tem płaceniem komornego śpieszy. Jak przyjdzie pierwszy, to pan Mikołajczyk, już nie może się doczekać, żeby zapłacić. Po całem mieście mojego starego szuka, żeby mu dać pieniądze.

— Wyjątkowy sublokator. Nie rozumiem dlaczego go pani pobiła?

— Zaraz Wysoki Sąd zrozumie. Pan Mikołajczyk jest bardzo oszczędny człowiek. Lubi wypić, ale nie za swoje pieniądze. Przez cały miesiąc wódki do ust nie bierze. Dopiero jak przyjdzie pierwszy, gania po mojego starego, płaci mu komorne i we dwóch idą na wódkie.

Jak pierwszego pójdą, to dopiero drugiego wrócą i już naturalnie bez grosza. Ile ja się razy naprosiłam.

— Panie Mikołajczyk. Płać pan mnie komorne.

A on powiada.

— Mąż jest głowa rodziny i jemu się należy.

— Ale tu, proszę sądu, nie o głowe się rozchodzi! Tylko o to, że mój stary jak komorne dostanie, panu Mikołajczykowi stawia.

Rok już u mnie za samą wódkę mieszka. 30 złotych na miesiąc płaci i z tego 20 sam przepija. Bo mój stary ma słabą głowę i prędko ma dość.

Przez rok strzymałam, ale ostatnio już nie mogłam i się wzięłam za łopatkie...

Milczący dotychczas oskarżyciel poruszył się niespokojnie.

— Mąż przepija, to męża pani bij, a nie mnie!

— Panie Mikołajczyk! — pokiwała z wyrzutem głową oskarżona. — Sam pan wiesz, że mój stary już nieraz dostał. A pan nie za niego, tylko swoje własne w łeb oberwał. Już niedługo pan pójdziesz od nas na zbity łeb. Bo, proszę sądu, pan Mikołajczyk z mojem starem za 3 miesiące zgóry komorne już przepił. Więc jeszcze musi odmieszkać.

Sąd, wychodząc z założenia, że punktualność p. Mikołajczyka była podejrzana i że mogła zdenerwować gospodynię, skazał ją tylko na 30 zł. grzywny.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Lepiej w wojsku polskiem

p. Henryk z Otwocka pisze nam:

„Jestem po wojsku, należałem do 4 Dywizjonu w Brześciu n/B. Po wyjściu z wojska szukałem jakiejś pracy, ale daremnie. Zawód mój — szofer. Już mi życie zbrzydło. Świat jest piękny ale ludzie są na nim podli. Więc postanowiłem wstąpić do Legji Cudzoziemskiej. Jak mam to zrobić, gdzie się zgłosić? bo to mój ostatni ratunek".

Nie wiem dokładnie, ale przypuszczam, że dokładnych informacji w tej mierze powinien udzielić wydział wojskowy ambasady francuskiej w Warszawie. Ze swej strony jak najusilniej odradzam Panu wstąpienie do Legji Cudzoziemskiej, bo, o ile wiem, jest to najprzykrzejszy tryb życia, jaki można sobie wyobrazić. Skoro Pan chce być w wojsku, trzeba zostać zawodowcem w armji polskiej. Toć bliżej i przyjemniej, i bezpieczniej, i bardziej chyba Panu odpowiada.

Młodzież polska w walce

z analfabetyzmem

Młodzież polska, przyjmuje z całą powagą i odpowiedzialnością społeczny obowiązek walki z analfabetyzmem książkowym przez realizację hasła: „Każdy światły Polak — żołnierzem oświatowym". Oto wyjątek z rozkazu 1.4 Komendy Chorągwi Harcerzy w Lublinie:

„Zasada czynnej miłości bliźniego stanowi podwalinę ideologji wszystkich skautów świata, w szczególności zaś Harcerstwa Polskiego. To też wszystkie zastępy winny podjąć rzucone przez Polską Macierz Szkolną hasło walki z analfabetyzmem. Niech każdy umiejący czytać znajdzie jednego nieumiejącego. Rzecz to łatwa. Na życzenie prześlemy Druhom „Ścienny elementarz dla dorosłych". Niech w żadnej rodzinie Harcerza na terenie Chorągwi nie będzie analfabety. Niech syn nauczy czytać ojca, brat siostrę".

Idea likwidacji analfabetyzmu wśród młodzieży i dorosłych w Polsce pociąga młodzież starszych klas szkół średnich i zawodowych, są już przykłady, że całe klasy zgłaszają czynny udział w tej akcji

Wesoły Kącik

ZDOBYCZ



Pyszalski to skończony donżuan. I do tego strasznie zarozumiały.

— Niema uczciwych kobiet— powiada, ziewając. — Niema wiernych kobiet. Każdą można zdobyć.

— Przesadzasz! — zaprotestował pewnego razu jego kolega Dydak. — Są wyjątki.

Pyszalki machnął pogardliwie ręką.

Zdaje ci się! Niema.

— A ja ci mówię, że są. Sam znam taką. Nazywa się Wandzia i jest urzędniczką w mojem biurze. Bardzo ładna dziewczynka. Ma przyjaciela, którego kocha i za nic go nie zdradzi.

— Próbowałeś?

— Owszem.

— No i co?

— Bezskutecznie. Szkoda nawet gadać.

Pyszalski uśmiechnął się ironicznie.

— Widzisz mój drogi, trzeba pamiętać, że każda kobieta da się zdobyć... Tylko że... nie każdemu.

— Chcesz przez to powiedzieć, że co mnie się nie udało, tobie się uda? Wątpię.

Pyszalski założył nogę na nogę.

— Masz do przegrania 200 złotych?

— Bo co?

— Załóż się, że w ciągu dwóch tygodni ta dziewczyna zdradzi ze mną przjaciela. Ryzykujesz dwie setki?

— Ryzykuję.

Zakład stanął. Pan Dydak podał nazwisko i adres niedostępnej koleżanki i panowie się rozeszli.

W dwa tygodnie po tej rozmowie Pyszalski zgłosił się do Dydaka.

— Serwus! — przywitał go Dydak, wyciągając na powitanie rękę.

Ale Pyszalski nie kwapił się z uściśnięciem podanej dłoni.

— Mój kochany! — ziewnął. — Rękę dasz mi później. Najpierw daj 200 złotych.

— Wygrałeś? — zdziwił się Dydak.

— Wygrałem. Jutro o 8-ej wieczorem Wandzia będzie u mnie.

— Hm... hm... — pokręcił głową kolega. — Póki się nie przekonam, nie uwierzę.

— Jak się chcesz przekonać?

— Muszę ją u ciebie zobaczyć.

Pyszalski nie kłamał. Nazajutrz o 9-ej Wandzia przyszła do niego. O 9-tej minut 30-ci stało się to, co się miało stać. A o 10-ej przekonany Dydak płacił przegraną gotówkę.

— Uczciwie zarobiłeś — mówił, licząc banknoty. — Jedno ci jeszcze muszę wyjaśnić.

— Słucham.

— Tym przyjacielem Wandzi, o którym ci mówiłem... jestem ja

— Ty?!!

— Ja... Tylko, uważasz, nie mogłem już wytrzymać... Strasznie mi zbrzydła... Ładna jest... Ale strasznie zazdrosna i dokuczliwa... Sam zresztą zobaczysz. Ciągle ci będzie grozić sublimatem i wypaleniem oczu. Tak łatwo się od niej nie odczepisz...

Pyszalski pobladł, jak kreda.

— Ja... jakto? A ty?... Ty?...

— Ja? Tyś mnie od niej wybawił, przyjacielu drogi... 200 złotych to wcale niedrogo za taką przysługę... No... nie rozpaczaj... Może też sobie znajdziesz takiego frajera, jak ty.

Napoleon Sądek

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Z miłości... karciarz i kłamca (Godło: Artur Greski)

Było to w lipcu roku 192.. Pracowałem wówczas, w małem mieście wojewódzkiem we Wschodniej Małopolsce, jako ekspedjent w magazynie obuwia. Załatwiałem również korespondencję i buchalterję. Szef mój darzył mnie sympatją i zaufaniem a liczyłem wówczas lat 20. W dniu 1 lipca miałem rozpocząć swój urlop wypoczynkowy a 1 lipca byłem jeszcze w sklepie. Szef mój bowiem, wiedząc, że po pierwszym ruch w sklepie się wzmaga, prosił mnie bym się zatrzymał jeszcze kilka dni z wyjazdem. Nolens, volens zostałem.

9 lipca spytał mnie mój szef, czy nie odłożyłbym swego urlopu do 1 sierpnia. Wówczas oburzyłem się bardzo. Powiedziałem, że mimo swojej wierności dla interesu wychodzę na tem najgorzej, wszyscy moi koledzy rozpoczynali swoje urlopy punktualnie a mnie szef ciągle mój urlop odracza. Wówczas szef mnie przeprosił, oświadczył, że źle rozumuję, że powinienem być dumny, że się beze mnie obejść nie może, ale wobec tego, że mi tak bardzo na tem zależy mogę od jutra rozpocząć swój urlop.

Wszystko jest zgóry przeznaczone. Gdybym był rozpoczął swój urlop 1 sierpnia nie byłoby tej historji.

Dnia 10 lipca o godz. 12 w południe, podczas ogromnej ulewy zajechałem dorożką przed pensjonat w Diłoku. Wskazano mi mój pokój, gdzie rozpakowałem rzeczy, a potem z braku innego zajęcia wyjąłem skrzypce i zacząłem grać. Po chwili zapukano do drzwi Weszła córka właścicielki pensjonatu, która przyszła osobiście mi oznajmić, że obiad podano, jakoteż, że inni goście pragną mnie poznać, bo bardzo ładnie gram i czy nie chciałbym po południu zagrać w bawiarni. Powiedziałem, że nie będę grał przed nikim, że gram dla siebie i że mnie towarzystwo nic nie obchodzi.

Moja szorstkość wyda się Czytelnikom nieuzasadniona i dziwna, ale należy wziąć pod uwagę, że miałem wówczas 20 lat i byłem nieśmiały, a do dziś dnia jeszcze deszczowa pogoda ujemnie wpływa na mój humor i usposobienie, wtedy zaś było lato. Również i fakt, że w pośpiechu zapomniałem zapakować krawat nowokupiony przyczynił się do wywarcia złości na córkę właścicielki pensjonatu.

Zeszedłem na obiad a pod spojrzeniami wszystkich obecnych czułem się jak pod pręgierzem.

Widzę, że mój wstęp zajmuje za dużo miejsca i jeśli zechcę z całą dokładnością opisać wszystkie wrażenia i przeżycia, wówczas mój artykuł powędruje do kosza. Postaram się zatem streścić, chociaż nie wiem, czy mi się to uda.

Przedstawiono mnie jej i jej matce. Znałem ją już dawniej z widzenia, (mieszkała w tem samem mieście co i ja), gdyż jak wiadomo w małem mieście zna się każdego, szczególnie jeśli dana osoba jest

NAJPIĘKNIEJSZĄ I NAJROZKOSZNIEJSZĄ STUDENTKĄ

o błękitnych oczach i blond włosach i należy do kwiatu młodzieży miasteczka. Wiedziałem o niej, że zdała w tym roku maturę i dla odpoczynku przyjechała na letnisko, wiedziałem również, że mnie nie zna, że mnie nigdy nie widziała, bo w naszem mieście studentki nie zajmowały się ekspedjentami. To byli parjasi. Jeśli kiedykolwiek myślałem o niej, albo w największej tajemnicy wyobrażałem ją sobie rozmawiającą ze mną, to czyniłem to jak człowiek, który marzy o tem, coby zrobił, gdyby wygrał miljon, będąc jednocześnie najświęciej przekonany, że tego miljona nigdy nie wygra.

A ja wygrałem miljon.

POKOCHAŁA MNIE.

Nie wierzycie? A jednak to jest prawda. Pokochała mnie. Ale cóż? Nie będę się silił, by opisać, jak się to stało, jak każda chwila przynosiła coś nowego, jak lody między nami tajały, jakeśmy sobie wszystko o sobie opowiadali. Nie jestem w stanie. Żadne pióro bowiem nie jest w stanie oddać rzeczywistości. Pokochaliśmy się tem pierwszem ogromnem uczuciem, przed którem nikną wszelkie wątpliwości, a w duszach naszych zakwitł kwiat pełen woni i trucizny — miłość.

Dnie mijały. Rozpogodziło się. Słońce świeciło nad błękitnemi górami i odbijało się w srebrnych falach górskiej rzeki. W polach falowały złote kłosy zboża, a w pobliskich lasach śpiewał trubadur miłości— słowik.

Chodziliśmy na wycieczki, upajaliśmy się przyrodą, szeptaliśmy sobie zaklęcia miłosne, a przyroda dookoła śpiewała hymny na cześć Amora.

Ale urlop mój zbliżał się ku końcowi. Trzeba było myśleć o wyjeździe. Ona miała zostać jeszcze jeden tydzień ze swoją matką.

UMÓWILIŚMY SIĘ,

że po jej przyjeździe będę przychodził do nich do domu. Plan który miał umożliwić mi przychodzenie do ich domu podsunęła nam jej matka, która nam sprzyjała. Miałem pójść do nich do domu, oddać pozdrowienia ojcu i bratu, który był w moim wieku, zaprzyjaźnić się z nim i bywać w ich domu pod pozorem, że przychodzę do jej brata. Matka zaś miała po powrocie przygotować ojca i opowiedzieć mu o naszych zaręczynach. Plan się udał. Zaprzyjaźniłem się z bratem mojej najukochańszej i przychodziłem do niego codziennie. Potem one przyjechały.

Boże! Tyle jest do opisania, a ja najważniejsze zdarzenia i przeżycia przeskakuję. Któż potrafi odać i opisać moją tęsknotę przez ten cały tydzień. Nie jadłem, nie spałem, nie wiedziałem, co ludzie do mnie mówią; byłem nieprzytomny ze szczęścia...

Zaczęliśmy się pokazywać razem na ulicy i od tego czasu rozpoczęły się dla mnie

NAJWIĘKSZE CIERPIENIA.

Koleżanki mojej ubóstwianej robiły jej wyrzuty, jak się nie wstydzi chodzić z ekspedjentem. Znajomi i znajome nagabywali jej rodziców, jak mogli, by taka piękna i inteligentna dziewczyna chodziła z nic nieznaczącym chłopcem. „Przecież ona może karjerę zrobić". Tak mawiali. Moich rodziców nagabywali, jak mogą pozwolić, bym się narzucał, że to nie wypada, że taki przystojny i zdolny chłopak może znaleźć sobie dziewczynę, która będzie dumna z niego. Moi koledzy i znajomi mawiali do mnie, że nasz stosunek i tak długo nie potrwa. I tak wszyscy gadali,

WSZYSCY SIĘ O NAS TRAPILI

Przez całe dwa lata, przez cały okres ludzie nie przestali o nas mówić.

Och! Ludzie, co was to obchodziło, dlaczego lubicie się wtrącać nie do swoich spraw i pławić się w krwi i cierpieniach waszych bliźnich? Wy wszyscy, którzy maczaliście palce w dziele zniszczenia mojego szczęścia, jak ja was nienawidzę!

By ludziom zatkać gęby, wystąpiłem z posady i zacząłem się przygotowywać do matury. Miałem ukończonych 5 klas gimnazjalnych, więc zdawało mi się, że po dwóch latach wytężonej pracy potrafię zdać maturę.

Ojciec mój w międzyczasie zmarł, a matka była skazana na to, co ja zarabiałem. Można sobie wyobrazić jej rozpacz, gdy się dowiedziała, że wystąpiłem z posady. Miałem piekło w domu. Matka wykazywała mi, że jest to podłość ze strony mojej narzeczonej i jej rodziców namawiać mnie do porzucenia posady, jakkolwiek wiedzieli, że utrzymuję matkę. Ale ja byłem głuchy i ślepy na wszystko. Kochałem przecież.

Ludzie nie przestali o nas mówić. Ojciec jej starał się dla mnie o posadę w biurach, bo to jakoś lepiej wypadało dla jego córki, ale nic się nie udawało. Przyrzekano, obiecywano, ale kończyło się niczem.

Miłość to jest potężne uczucie. Ile upokorzeń doznałem,

ILE WSTYDU SIĘ NAJADŁEM.

Ale przy niej to wszystko przestawało istnieć, gdy byłem przy niej, byłem szczęśliwy.

Wkrótce nastąpił nowy cios.

Rodzice jej postanowili, że ona pojedzie do Pragi na studja farmaceutyczne, motywując tem swoje postanowienie, że już prawie dwa lata minęły od czasu, gdy zdała maturę, niema więc sensu, by dłużej siedziała bezczynnie w domu. Również i mnie łatwiej pójdzie nauka, gdy jej nie będzie przy mnie.

Zaczęły się przygotowania do wyjazdu, a ja czułem, że wszystko we mnie zamiera, że bez niej nie potrafię żyć, czułem, że ją tracę, że wywieram na nią wpływ tylko dopóki jestem przy niej, że w takiem mieście jak Praga pozna innych młodych ludzi i... bałem się myśleć dalej. Byłem

SZALENIE ZAZDROSNY

o nią. Jeśli czasem na ulicy przystąpił do niej jakiś dawny kolega i odprowadził ją do domu, robiłem jej sceny zazdrości, kłóciłem się z nią, twierdziłem bowiem, że mnie nie kocha. Byłem zazdrosny o jej małego braciszka, gdy czasem go pocałowała. Wówczas powiedziała mi, że gdyby mnie nie kochała, byłaby dawno już zerwała ze mną i nie cierpiała tyle, że muszę zrozumieć, iż nie dla majątku, którego nie mam, ani dla tytułu ze mną chodzi, tylko właśnie dlatego, bo mnie kocha, bo mnie ubóstwia, że jestem najsłodszy i najlepszy i naj, naj, naj... Przycisnąłem ją do siebie i byłem szczęśliwy.

W przeddzień jej wyjazdu byliśmy sami u niej w domu. Rozpocząłem znowu swoją litanję, że mnie zdradzi, że mnie porzuci. Więc zapytała, czego chcę od niej, jakiego dowodu, że mnie nie zdradzi. Zrobi wszystko czego zażądam.

I wtedy zaświtała we mnie

DJABELSKA MYŚL.

Zażądałem, by mi się oddała... I oddała mi się...

Och, jakże głupi i naiwny byłem wtedy! Myślałem, że w ten sposób pali się wszystkie mosty za sobą, że musi do mnie wrócić. Triumfowałem. Teraz nikt mi jej nie zabierze.

Głupota ludzka i miłosierdzie Boskie są bez granic.

Wyjechała, a ja bez wytchnienia pracowałem nad sobą i przygotowywałem się do matury, całowałem jej fotografję, jej listy i wszystko, co mi ją przypominało. Tęskniłem, jak bardzo tęskniłem! Nie chodziłem z nikim, nie bywałem nigdzie. Uczyłem się i myślałem o niej. I zbliżał się dzień 20 marca 19.. roku, termin egzaminu, a w kwietniu miała Ina przyjechać na wakacje.

Dalszy ciąg jutro

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna. 6.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki. 12.10 Koncert. 13.05 Fragmenty. 15.45 Fragment teatralny. 16.00 Koncert. 16.45 Listy od dzieci. 17.00 Audycja Związku Młodzieży Ludowej. 17.25 Dlaczego należymy do organizacyj kobiecych. 17.35 Piosenki. 17.50 Poradnik sportowy. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Recital skrzypcowy. 19.00 Arje i pieśni. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Utwory na cytrze harfowej. 19.50 Wiadom. sportowe. 20.00 Muzyka salonowa. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Koncert. 21.30 „Sportowe rybołóstwo w Polsce". 21.40 Koncert Chóru Dana. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna. 23.05 D. c. muzyki tanecznej z Gastronomji.

PIOSENKI CHÓRU DANA POPŁYNĄ FALAMI ETERU

Chór Dana, który po wielkich triumfach odniesionych w licznych koncertach w Leningradzie powrócił do kraju wystąpi ku radości słuchaczów przed mikrofonem warszawskim dziś o godz. 21.40 z programem swych przebojowych piosenek podawanych zawsze w starannem wykonaniu zespołu.

ARJE I PIEŚNI W WYK. HALINY NIEDBAŁÓWNY W POZNANIU

Dziś o godz. 19.00 śpiewać będzie na wszystkie rozgłośnie utalentowana śpiewaczka poznańska p. Halina Niedbałówna. Młoda artystka wykona arje z oper „Cyganerja" i „Nieszpory Sycylijskie", pieśni Griega i Jensena oraz walc Arditi'ego „Il Bacio".

HENRYK SZTOMPKA GRA UTWORY CHOPINA

Dziś o godz. 21.00 program obejmuje Nokturn Fis-dur op. 15, 3 mazurki: b-moll op. 24, G-dur op. 50 i cis-moll op. 30, dwie etiudy As-dur op. 25, i e-moll op. 25, oraz balladę F-dur op. 38. Przy fortepianie zasiądzie dobrze znany słuchaczom chopinista, Henryk Sztompka, którego koncerty są zawsze artystycznym evenementem programów radjowych. Koncert ten transmituje Berlin i Królewiec.

Od ołówka z karminem do gilzy karabinowej

W wielkiej fabryce manchesterskiej znajduje się w pełnym ruchu siedemdziesiąt maszyn sztancujących automatycz nie gilzy... nie obsadki do karminu. Z prawej strony dostaje się do maszyny długa wstęga metalowa, z lewej wylatuje gotowa gilza. Jest to fabryka przyborów kosmetycznych; w tej chwili produkuje ona tylko gilzy do karminu, ale w razie potrzeby może być przestawiona w ciągu 24 godzin na fabrykację gilz do nabojów karabinowych.

Zresztą jest to fabryka amunicji karabinowej z czasów wojny, która przed 17 laty w pełnem tempie pracy swoich 70 maszyn wyrabiała dziennie setki tysięcy gilz do nabojów. W tejże samej dzielnicy Manchesteru znajduje się wielka fabryka rur wodociągowych i kanalizacyjnych. Wytwarza ona wszelkiego rodzaju i wymiaru rury ciągnione, walcowane. W razie wojny ta sama fabryka może w ciągu kilku dni przejść na produkcję wojenną i wytwarzać lufy armatnie długie, krótkie, do dział polowych, haubic, moździerzy etc.

Pod Bradford znów znajduje się fabryka patelni i brytwann. W fabryce są cztery piece, z których czynne są tylko dwa. Utensylja kuchenne, które idą w wielkich ilościach do właściwych konsumentów — hotelów, restauracyj — fabrykowane są ze specjalnego stopu metalowego, mającego tę właściwość, iż jest on identyczny co do składu ze stalą pancerną ochraniającą tanki, samochody pancerne. W razie wojny zamiast dwóch pieców uruchomione zostają wszystkie cztery. Produkcja automatycznie podwaja się i zamiast niewinnych patelni fabryka dostarcza płyty pancerne do budowy czołgów wielkich i małych samochodów pancernych, tankietek etc.

Fabryki maszyn do szycia na dają się znakomicie do przestawienia na produkcję karabinów bez większych zmian i trudności.

Fabryk takich i innych znajduje się w Lancashire dobrych kilka setek, wielkich i średnich, starych i zupełnie nowych. W tem więc środowisku fabrycznem posiada Anglja przemysł, który w każdej chwili może przejść od produkcji narzędzi użytku domowego i innych do wytwarzania na wielką skalę w szalonem tempie broni wszelkiego rodzaju i wszystkiego, co stanowi materjałową podporę wojny nowoczesnej.

10 milj. zł. na pomoc doraźną dla bezrobotnych

Fundusz Pracy przeznaczył sumę około 10 milj. zł. na pomoc doraźną dla bezrobotnych w czasie nadchodzącej zimy. Ja ko miesiące zimowe przyjęte są grudzień, styczeń, luty i marzec.

Odpowiednie sumy przyznawane będą w ratach miesięcznych poszczególnym województwom na zakup węgla, kartofli i mąki dla bezrobotnych.

Spór o wyplute pestki

W Sądzie Okr. w Wiedniu toczyła się w tych dniach niecodzienna sprawa o wyplute pestki i wyrosłe z nich drzewka owocowe. A było to tak: p. p. Mastny i Hobsack, posiadacze will z ogrodami w Dibling, sąsiadowali ze sobą. Ogrody ich przytykały do siebie, a dzielił je tylko żywopłot. W ogrodzie p. Mastmy rosło kilka drzew śliwkowych. Lat temu pięć, gdy p. Mastmy zeszedł do ogrodu w lecie, zerwał przygarść śliwek i spacerując spożywał je ze smakiem. Pestki zaś wypluwał i wyrzucał... przez żywopłot do ogrodu sąsiada Hobsacka. aby nie zaśmiecać własnych aleiek. Ale po 5 latach z wyplutych przez p. Mastmy pestek wyrosło w ogrodzie sąsiada 6 drzewek śliwkowych, które pięknie owocowały. Dostrzegł je p. Mastmy i zażądał od sąsiada, aby dał mu połowę zbioru śliwek, skoro drzewka wyrosły posadzone — że tak można powiedzieć — własną jego ręką. Pan Hobsack acz niechętnie, zgodził się na propozycję. Nie wykonał jednak, jak twierdzi p. Mastmy, uczciwie umowy, gdyż wykopał trzy drzewka i przesadził je dalej od żywopłotu, wgłąb ogrodu, aby ukryć je przed wzrokiem sąsiada. Z tej więc racji wynikł gorący i zawzięty spór między obu stronami, który znalazł się wreszcie przed sądem. Sędzia po wysłuchaniu obu stron, postanowił udać się na miejsce i obejrzeć zbliska owe szczególne drzewa owocowe Stąd morał się wywodzi: Nie rzucaj pestek do cudzego ogrodu.

Hotel dla duchów

Wdowa po bogatym fabrykancie broni, Mac Cormicku, pozostając pod wpływem spirytyzmu, wybudowała wspaniały pałac pod Chicago, który przeznaczyła na miejsce spotkania dla duchów. Budowa pałacu kosztowała ok. 2 miljony dolarów. Sam pałac jest zupełnie niezamieszkany, jedyną żywą istotą, która w nim przebywa, jest służący — chińczyk.

Pani Mac Cormick poleciła architektom zbudować pałac tak, aby duchy mogły się łatwo doń dostać. Duchy, jak wiadomo, nie wchodzą drzwiami, spełniając więc wolę ekscentrycznej fundatorki, architekt zaopatrzył płaski dach pałacu w szereg otworów, któremi duchy mają się przedostawać do środka. Aby trafiły odrazu do hallu, zaopatrzono każdy otwór, a jest ich aż 40, w długą, szeroką kiszkę gumową, przez którą duch się przesunie.

W głównej sali znajduje się osiemdziesiąt nisz, w każdej zaś niszy wisi hamak, mający zastąpić duchom fotel. Pałac obfituje w rozmaite ekscentryczne urządzenia i stanowi przedmiot sensacji dla turystów. Wielki majątek, jaki zostawił po sobie Mac Cormick, pozwala wdowie na folgowanie dziwacznym a kosztownym pomysłom.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIERWSZE SUKCESY POLAKÓW W ZAWODACH STRZELECKICH W SAN REMO

Niedaleko San Remo w miejscowości Rodinghera rozpoczęły się dziś międzynarodowe zawody w strzelaniu do gołębi i rzutków. Pierwszego dnia mistrzostw, zwycięstwo odniósł Włoch Ramponi, który uzyskał 99/100 możliwych punktów. Drugie miejsce zajął Węgier Strasburger 98/100 możliwych punktów, trzecie Węgier Lumniczer 97/100 możliwych punktów. Pierwszy z Polaków Kiszkurno zajął dobre czwarte miejsce, uzyskując 96/100 możliwych punktów. Pozostali dwaj Polacy Kitzman i Ziegenhirte uzyskali nieco dalsze miejsca, ale również w czołowiej grupie.

Ogółem w zawodach biorą udział reprezentacje 22 państw.

KAROL KOŻELUH TRENEREM POLSKICH TENISISTÓW

Urzędowe Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Czechosłowacji, że podpisana tam została umowa pomiędzy polskim Związkiem Lawn-Tenisowym, a słynnym zawodowym tenisistą czeskim Kożeluhem w sprawie objęcia przez Kożeluha stanowiska trenera polskiej reprezentacji Davis-cupowej. Kożeluh ma przyjechać do Warszawy w końcu kwietnia 1935 r.

W tym czasie odbędzie się w Warszawie specjalny kurs o charakterze obozu treningowego z udziałem czołowych rakiet polskich.

OTWARCIE ZIMOWEGO SEZONU GIER SPORTOWYCH W WARSZAWIE

Wczoraj rozpoczął się w Warszawie zimowy sezon gier sportowych. W mistrzostwach koszykówki Polonia i A. Z. S. wygrały z Makabi i Warszawianką walkowerami. W spotkaniach towarzyskich Polonia pokonała Makabi 44:12, a A. Z. S. zwyciężył aż 80:0 (!). W koszykówce męskiej Legja przegrała z Polonią 20:72. W siatkówce YMCA niespodziewanie pokonała Polonię 2:0.

PIŁKARZE AUSTRJACCY WYJECHALI DO ANGLJI

Wczoraj wyjechała do Anglji kombinowana drużyna austrjacka, celem rozegrania 5 meczów z drużynami angielskiemi. Pierwszy mecz odbędzie się już w najbliższą środę w Liverpoolu.

FANTASTYCZNY SKOK O TYCZCE JAPOŃSKIEGO ZAWODNIKA

Na zakończenie sezonu lekkoatletycznego odbyły się w Tokio wielkie zawody lekkoatletyczne, na których osiągnięto szereg nieprawdopodobnych wyników. W skoku o tyczce Nishida, osiągnął fantastyczny, nieprawdopodobny wynik 4.52 mtr. Japończyk strącił jednak lekko poprzeczkę. W drugim skoku uzyskał on słabszy wynik 4.25 mtr., stojący na granicy rekordu światowego.

W skoku wdal Minatogawa miał wynik 7.28 mtr. przed Haradą 7.18 mtr. Trójskok wygrał Oshima — 15.53 mtr. przed Haradc 15.35 mtr. W skoku wzwyż pierwszem miejscem podzielili się Sasabuma i Nakane — 1.90 mtr. Taniguchi wygrał 100 mtr. w czasie 10.7, 200 mtr. w 21.8 sek.

W biegach przez płotki Murakami miał na 110 mtr. czas 14.7 a Ichihara na 400 mtr. 54.6 sek.

NOWY ŚWIATOWY REKORD PŁYWACKI

BERLIN. Na Międzynarodowych Zawodach Pływackich w Düsseldorfie słynna pływaczka holenderska Rita Mastenbroek ustaliła nowy światowy rekord na 100 mtr. nawznak, osiągając świetny czas 1:16.8. Dotychczasowy rekord światowy amerykański Holm wynosił 1:18,2. Na tych samych zawodach Niemiec Simon poprawił dotychczasowy rekord Europy na 200 metrów nawznak z 2:39,7 na 2:38,3. Wynik ten jest jednak gorszy od rekordu sowieckiego pływaka Borysowa, który osiągnął wczoraj czas 2:33.4.

ŚWIAT SPORTOWY W ZDARZENIACH

BERLIN. Na Zugspitzplateau odbyły się pierwsze skoki narciarskie z udziałem niemieckich i norweskich narciarzy. Zwycięstwo odniósł słynny Norweg Birger Ruud mając najlepszy skok 35 mtr.

LIPSK. Na terenie Rzeszy istnieje 300 pocztowych klubów sportowych. Niedawno wszystkie te kluby zrzeszyły się w osobnym Związku Sportowym.

AMSTERDAM. Lekkoatletyczny mistrz Europy w sprintach Berger „przerzuca się" na kolarstwo. W przyszłym roku Berger ma zamiar uprawiać jedynie kolarstwo.

PARYŻ. W Paryżu w meczu hokejowym o puhar Europy Stade Francais pokonał niemiecką drużynę Riessersee w stosunku 7:1.

LONDYN. Amerykański mistrz świata wagi piórkowej Freddie Miller pokonał w Liverpoolu b. mistrza Anglji Johnny Cuthbert w trzeciej rundzie.

NOWY JORK. W meczu kwalifikacyjnym w wadze ciężkiej King Lewinsky zremisował z Arturem Lasky po 10-rundowej walce.

Mistrz świata wagi średniej Polak Tadeusz Jarosz pokonał łatwo na punkty Floganema po 10 rundach.

WROCŁAW. Reprezentacja bokserska Wrocławia, która niedawno uległa Berlinowi 16:0 obecnie zdołała wywalczyć z tą samą reprezentacją wynik nierozstrzygnięty 8:8.

HUMOR

OSTATNIA NADZIEJA

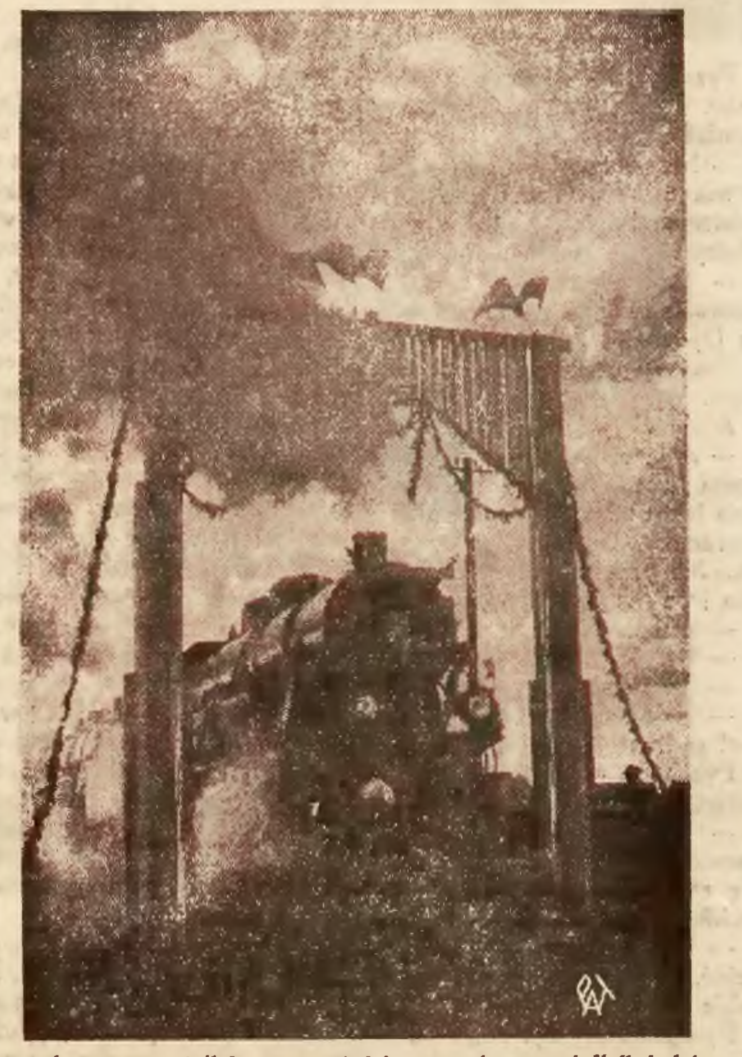
Zadłużony złoty młodzieniec: — Za ostatnie pieniądze kupię los na loterję. Jeżeli wygram, będę się mógł ożenić. Jeśli przegram — muszę się ożenić.

(Tit-Bits)

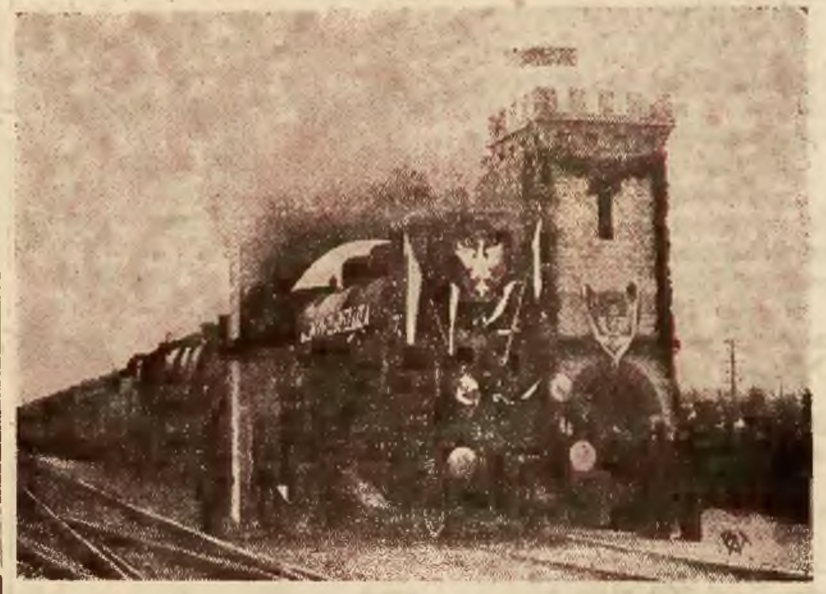
Otwarcie nowych linij kolejowych



W niedzielę odbyło się w Radomiu w obecności członków Rządu z premjerem Kozłowskim na czele uroczyste otwarcie nowowybudowanej linji kolejowej Warszawa — Radom. Na zdjęciu—moment święcenia nowej linji przez ks. biskupa Jasińskiego.



Pociąg, wiozący uczestników uroczystości otwarcia nowej linji kolejowej Kraków — Miechów, przejeżdża pod bramą triumfalną na miejscu otwarcia linji w Krakowie.



Pociąg, wiozący uczestników uroczystości otwarcia nowej linji kolejowej Warszawa — Radom, przejeżdża pod bramą triumfalną, ustawioną na miejscu otwarcia linji w Radomiu.

Żywność i opał dla bezrobotnych

niekorzystających z zasiłków

Ministerstwo Opieki Społecznej opracowało plan pomocy bezrobotnym, zaliczającym się do kategoryj robotników sezonowych, którzy nie posiadają prawa do otrzymywania zasiłków ustawowych.

Fundusz Pracy wypłacać będzie w okresie zimowym tej kategorji bezrobotnym zasiłki w naturze. Przydzielane będą racje żywnościowe wartości od 8 do 32 złotych miesięcznie w zależności od liczby członków rodzin bezrobotnych. Poza tem nie otrzymujący zasiłków ustawowych, korzystać będą z opału do 120 kg. miesięcznie. Pomoc ta przyznawana będzie tym robotnikom sezonowym, którzy mogą się wykazać 4-ma tygodniami zatrudnienia w ciągu ostatnich 3-ch lat. Zarobkowanie jednego z członków rodziny bezrobotnego sezonowego nie będzie wykluczało pomocy w naturze.

Obowiązkiem każdego uświadomionego Polaka jest pamiętać o Funduszu Obrony Morskiej. Konto F. O. M. w P. K. O. Nr. 30.680.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Wzajemne zaznajomienie przybyłych młodzieńców z panienkami w pidżamach nastąpiło szybko.

Rozmowa miała wszakże charakter bardzo szarmancki i była prowadzona raczej na stopie towarzyskiej.

Podano więcej wina, które miało wprowadzić pewne ożywienie. Jednocześnie Lili, jako gospodyni, majstrowała przy aparacie radjowym, chcąc pochwycić jakąś muzykę taneczną. Gdy jej się to udało i przez głośnik rozległy się zmysłowe dźwięki tanga, nadawane przez doskonałą orkiestrę Jacka Healey z londyńskiego hotelu Savoy, jedna para po drugiej odrywała się od stolików, krążąc w tanecznym splocie na środku salonu.

Było to bardzo skutecznym a zarazem najzupełniej przyzwoitym sposobem zadzierzgnięcia ściślejszego zbliżenia między panienkami i gośćmi. Przy stoliku bowiem zachowywano się z pewną rezerwą, nie pozwalając sobie na najdrobniejsze nawet rękoczyny, tu zaś z natury rzeczy nastąpiło bliższe zetknięcie tancerzy z kształtami tancerek, pokrytemi tylko cieniutką tkaniną jedwabnej pidżamy.

Zwłaszcza, że tancerki przeważnie tuliły się bardzo czule do swych tancerzy, co, zresztą, też nie było właściwie niczem niezwykłem, bo można to zaobserwować na każdym dancingu i to nietylko w Paryżu, ale nawet w Warszawie

Nie różniłoby się też to wszystko niczem od zwykłego wieczorku w domu prywatnym, gdyby nie pidżamy tancerek oraz ta okoliczność, że po kilku tańcach ilość tańczących par nieznacznie zaczynała się zmniejszać. Po tym lub owym tańcu, pojedyncze pary nie wracały już do swych miejsc przy stolikach, lecz chyłkiem znikały za drzwiami.

Na sali tymczasem tempo zabawy wzmagało się. Byli tacy, którzy widocznie woleli jeszcze potańczyć, ale coś żywszego, rozległy się bowiem głosy domagające się najmodniejszego obecnie tańca — „Karioki". Poszukiwano jej w muzyce tanecznej kilku stacyj nadawczych, lecz nie znaleziono. Był wszakże i na to sposób...

W salonach pani Lili nie mogło zbraknąć tak nieodzownego instrumentu towarzyskiego, jak patefon. Otworzono go, wyszukano płytę z „Karioką" i zagrano ją.

Popłynęły skoczne dźwięki tej brazylijskiej melodji, w rytmie całkowicie podobnej do zeszłorocznej kubańskiej „rumby". Byli wśród pań i panów tacy, którzy posiadli tajniki tego tańca i zręcznie wykonywali wszystkie figury, nie wyłączając stykania się czołami i zmysłowych drgawek ramion i bioder. Teraz już taniec nabierał charakteru pewnego wyuzdania. Brały w nim udział wszystkie pozostałe jeszcze na sali panienki, oprócz... Juli...

Jula wyszła razem z niemi na salę, specjalnie sprowadzona przez Lili, która ją uprzedziła zaraz po obiedzie, że będzie przyjęcie dla młodzieńców z najlepszych domów Paryża, bardzo grzecznych i sympatycznych. Dodała Juli otuchy, że będzie to właściwie tylko zwyczajna zabawa towarzyska, tylko, że... trzeba będzie wystąpić na niej w pidżamie, pod którą nie będzie nic... nawet bielizny ani pończoch... a pantofelki będą ranne, na wysokim obcasie, z dużym pomponikiem z przodu, a z tyłu wycięte, odsłaniające piętę, którą wartoby sobie trochę zaróżować. Wyjęła je z nocnego stolika, gdzie już były przygotowane.

— A pidżama? — rozejrzała się Jula.

Okazało się, że było ich w bieliźniarce kilkanaście. Lili wyjęła je, przebierała w nich długo, wybrała potem trzy: błękitną, różową i złocistą; przymierzała je Juli kolejno i nie mogła się zdecydować, bo w każdej Juli było prześlicznie. Po chwili odrzuciła złocistą, ale między błękitną i różową już nie mogła wybrać, wkońcu dopiero postanowiła, że Jula włoży różową.

Po zejściu ze schodów do saloniku, Jula była w pierwszej chwili oszołomiona, widząc tyle pań i panów. Miała kolosalną tremę. Już tak dawno nie była w żadnem towarzystwie...

Gdy Lili szykowała ją do tego występu, Jula dała z sobą wszystko robić z bezmyślną pokorą i uległością całkowitego zobojętwienia. Dopiero po przekroczeniu pokoju i zejściu po schodach, serce waliło jej, jak młotem...

Podeszła, jak inne koleżanki do jednego ze stolików... Po chwili przekonała się, że Lili mówiła prawdę. Młodzieńcy byli doprawdy bardzo dobrze ułożeni i świetnie wychowani. Stopniowo niepokój opuszczał ją. Czuła się już nieco swobodniej. Nie chcąc razić w tem towarzystwie, zerkała dookoła i usiłowała zachować się tak samo jak jej towarzyszki po „pensjonacie".

Prowadziła więc zdawkową rozmowę na obojętne tematy, potem tańczyła z tym lub owym. W miarę, jak nastrój stawał się weselszy, Jula i tu nie chciała być wtyle za resztą towarzystwa. Pomimo, że jej było wcale niewesoło na duszy, usiłowała uśmiechać się, być pogodną i wesołą.

Kto wszakże bacznie się jej przyjrzał, widział wyraźnie, że ten śmiech był sztuczny i czysto zewnętrzny. W głębi oczu i w kącikach ust czaił się jakiś bezdenny smutek.

Nad całą słoneczną postacią Juli unosił się obłok zamyślenia, a blask pogodnego nastroju przysłaniała mgiełka smętnego rozżalenia...

Co najdziwniejsze, potęgowało to jeszcze jej nieodparty czar i ujmujący urok, czyniąc jej urodę subtelniejszą, bardziej nieziemską i uduchowioną...

Dostrzegł to zwłaszcza jeden z gości, także najbardziej jakby zamyślony i poważny ze wszystkich obecnych. Był to Alfred Magon, syn ministra robót publicznych, przystojny brunecik o jasnem czole i pięknych, niebieskich oczach, ujmujący i pełen wrodzonej wytworności w stroju i zachowaniu się.

Podszedł do Juli i poprosił do tańca. Przetańczyli ze sobą slow-foxa i Alfred zauważył, że Jula tańczy bardzo ładnie, ale o tyle odmiennie od swych ka w tańcu, ale sztywna w zachowaniu się była potem, gdy ją ponownie zaprosił do walca angielskiego. Zdawało się, że może tango ją nieco rozruszą, ale nie... Nawet zmysłowe tony tego tańca, zrodzonego w tawernach argentyńskich „gauchos", nie zdołały jej wyprowadzić z tego spokojnego, choć uprzejmego zachowania się.

Wydało się ono Arturowi zagadkowe. Coraz bardziej interesowała go ta dziewczyna. Czem tłumaczyć sobie jej smętek i jakby przygnębienie? Czy przemęczeniem w „pracy" i zniechęconem już zobojętnieniu na wszystko, czy może... czem innem... niedopasowaniem do środowiska i jego atmosfery... Postanowił sprawdzić... Ponieważ nie tańczyła, gdy zagrano „Kariokę", twierdząc, że jeszcze nie zna tego tańca, usiadł z nią przy osobnym stoliku w głębi i wkońcu zapytał.

— Czy mógłbym z panią porozmawiać na osobności, bo tu robi się zbyt gośno i gwarno?

Jula drgnęła, ale tylko milcząco skinęła głową i, nie znając jeszcze innych salonów, zaprosiła go do swego pokoju...

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

Nie zdążył Noderski ulokować się nawet na twardych deskach, kiedy do celi weszli znów policjanci i dokonali dokładnej rewizji jego ubrania, poczem zabrali mu wszystko, co miał przy sobie, kazali mu zdjąć krawat i szelki i również sobie oddać.

Nie sprzeciwiał się. Wypełnił polecenia, jak automat. Zapytał tylko w pewnej chwili:

— Czy panowie nie mogą mi powiedzieć, co się dzieje z tą panią, którą aresztowano razem ze mną?

— Niech pana o to głowa nie boli.

— Błagam, by panowie nie narażali jej na przykrości i wstyd. Ona nic nie jest winna. Nie wie o niczem.

— To już do nas nie należy.

— Na nią w Zakopanem czeka matka i pewnie rozpacza!

Policjanci wzruszyli ramionam i wyszli z celi, zostawiając Noderskiego samego.

Mijały godziny. Mrok zapadał, kiedy znów uchyliły się drzwi i wniesiono do celi miskę z jakąś parującą cieczą.

— Kolacja — usłyszał Noderski.

Nie poruszył się nawet. Leżał, podłożywszy ręce pod głowę i przeżywał na nowo ubiegłe lata, jakby się przyglądał widowisku, jakby obserwował dzieje obcego zupełnie człowieka.

Trwał nadal w odrętwieniu. Jedna tylko myśl go dręczyła:

Co się dzieje z Tecią?... Czy tak, jak on, jest zamknięta w ponurym, zimny pokoiku, zrozpaczona, przygnębiona, przeżywająca straszne cierpienia niepewności, w jaką to zbrodnię zaplątała ją znajomość z nim? Czy też uwierzyli jej zapewnieniom i pozwolili odjechać do Zakopanego?... Może już tuli się spłakana do matki, a obok stoi Zygmunt Przybosz i przypatruje się jej z miłością, a w duszy triumfuje, że jego nikczemny rywal jest już zgubiony na wieki!...

Noderski napół we śnie, napół na jawie snuł dalej urojone obrazy. Widział Tecię w białym welonie, przy boku Przybosza... Widział jej bladą twarzyczkę bez uśmiechu, ale spokojną, piękną... Widział ją w ramionach Przybosza i... zatrząsł się cały wzburzony.

Siadł na tapczanie i wpatrzył się w jaśniejszą plamę okienka, pociętą smugami kraty. Zapadła już ciemność całkowicie.

— Będą mnie trzymali tu całą noc — pomyślał. — Jutro będą torturowali pytaniami. Niech robią ze mną co im się podoba. Nie będę nic mówił... Niech mnie skarzą na największą karę. Nie będę się usprawiedliwiał — postanawiał.

— Co się jednak z nią dzieje?...

Wstał i począł chodzić poomacku po celi. Ruch nie uspakajał go, przeciwnie podniecał. Cóżby dał za to, gdyby mógł opuścić na chwilę więzienie i dowiedzieć się o los Teci, spojrzeć choć raz na nią, ostatni!...

Z przed oczu jego nie znikała pochylona sylwetka dziewczyny, jej zgrabne nogi i płytkie pantofelki, tonące w zaspach śnieżnych.

— Żeby się tylko nie przeziębiła!... Ma na sobie palto, ale nie jest ciepło ubrana — zatroszczył się.

— A może lepiej, gdyby umarła? — zjawiło się nagle pytanie.

Zadrżał.

— Jakież potworne myśli przychodzą do człowieka, kiedy jest samotny i nieszczęśliwy! — szepnął do siebie. — Jak mogłem nawet pomyśleć o tem!... Byłoby najlepiej dla niej, dla wszystkich, gdybym umarł ja! Byłoby mniej na świecie dwóch zbrodniarzy: Montemort i ja nie uszczęśliwialiby już nikogo!... Skarzą mnie na karę śmierci?... Czy na męczarnie w więzieniu? Lata całe mam trwać w zamknięciu?... Nie wytrzymam takiego życia!... A może lepiej skończyć z sobą, uniknąć męczarni śledztwa, grzebania w mojej przeszłości, którą wywloką na światło dzienne?...

Noderski podszedł do okienka i sięgnął ręką do kraty. Zawisnął na niej.

— W sam raz dla samobójców — pomyślał.

Patrzył przez okratowane okienko na niebo, które wypogadzało się coraz bardziej. Przez rozsuwające się chmury błysnął już nikle księżyc. Gdzie niegdzie mrugnęła gwiazda, przebijając się swemi promieniami przez leciutką zasłonę rozwiewających się mgieł.

— Marnie żyłem, marnie skończę — pomyślał z goryczą Noderski. — Użyłem życia, użyłem co się zowie!... Zostawiam za sobą łzy, nieszczęścia, dwa trupy, obłąkaną, złamane życie Lili, zatrutą duszyczkę Tecil... Na cóż zasługuję więcej, niż na stryczek, choćbym miał go założyć sobie sam na szyję?...

Wpatrzył się w jasno już widoczne gwiazdy i rąbek księżyca, wyłaniający się z za chmury.

— Ładnie świecą... — myślał. — Ale już nie dla mnie!... Świecą dla ludzi uczciwych, nie dla zbrodniarzy!... Szkoda, że zabrali mi wszystko!... Napisałbym do niej list. Niechby ona jedna przebaczyła mi chociaż po śmierci!... Niechby w jej sercu nie została tylko sama gorycz mojej miłości!...

Odwrócił się od okna i znów przeszedł się parę razy po celi.

— Poco zwlekam? — zadał sobie nagle pytanie. — Poco mam się dręczyć jeszcze myślami?... Śmierć zakończy wszystko!... Czy zakończy?...

Zatrzymał się znów pod oknem.

— Jeśli jest Bóg — myślał, wpatrzony w tarczę księżyca, — on oceni moje zbrodnie i moją uczciwość sprawiedliwie... Jeśli niema, wszystko przepadnie razem z moją świadomością!... A jednak... — uprzytomnił sobie ze zdziwieniem, — w ostatniej chwili swego życia pomyślałem o Bogu!... Czyżby naprawdę istniał i domagał się ode mnie pokuty i żalu?...

Prawie nie zdając sobie sprawy z tego, co czyni, Noderski wolno osunął się na kolana. Pochylił głęboko głowę, zakrył twarz rękami i trwał długą chwilę w skupieniu niezwykłem, nabożnem. Nie modlił się. Nie znał słów modlitwy, której nie wymawiały jego usta od wielu, wielu lat. ale czuł wzbierający się w swem sercu żal serdeczny, jakiego nie zaznał nigdy.

Dalszy ciąg nastąpi

Listopad
28
Środa
Eustachego

Szofer potrącił staruszkę

Kierowca autodorożki Nr. polic. 142, jadąc onegdaj z Rynku Głównego na ul. św. Anny w Krakowie wjechał na lewy chodnik, gdzie potrącił idącą w tym czasie Marję Gutowską, lat 72, która upadła i doznała złamania lewej nogi w kostce. Gutowska została przewieziona do szpitala, zaś za kierowcą taksówki wdrożono poszukiwania.

Zabił lekarza

Wczoraj wieczorem zamordowany został w swoim gabinecie w Lesznie 75-letni lekarz. dr Scherbel.

Zamordowanego znaleziono w płaszczu na otomanie z trzema szalami okręconemi na szyi. Szale te nie były własnością lekarza.

W pewnej chwili, żona lekarza, znajdująca się w przyległym pokoju, usłyszawszy szmery w gabinecie męża, udała się tam z zapaloną lampą.

Zbrodniarz rzucił się na nią zamierzając ją zamordować. Wskutek łoskotu spadającej lampi ciemności zbrodniarz uciekł nie rozpoznany.

Obrabował kupca krakowskiego

Znany kupiec krakowski p. Zygmunt Aleksandrowicz, zamieszkały przy ul. 1 w Krakowie, doniósł organom PP, że wczoraj w godzinach przedpołudniowych nieznany sprawca zrabował mu w czasie jazdy tramwajem na linji Nr. 1 na przestrzeni Barbakan a ul. Grodzka, portfel wraz z kwotą około 500 zł. i 100 funtów szterlingów.

Skazanie handlarza żywym towarem

Handlarz żywym towarem Aleksander Sadowski, który zagranicą występował jako fakir indyjski Ben-Ali, skazany został przez sąd stanisławowski na 4 lata więzienia. Ustalono że Aleksander Sadowski prowadził na większą skalę handel żywem towarem.

Hitler przygotowuje wojnę

Strasburskie biuro prasowe „Unabhaengiger Zeitungs Dienst" donosi, że firma „Hanoversche Maschienenfabrik A, G." (t.zw. „Hanomag"), która produkować ma na zamówienie władz wojskowych niemieckich lekkie tanki i auta pancerne, podwyższyła ostatnio swój kapitał zakładowy do sumy 10 miljonów marek. Transakcja ta dokonana została rzekomo przy finansowej pomocy „Reichswehry".

Według informacji, pochodzących z tego samego źródła w najbliższej przyszłości nastąpić ma reorganizacja naczelnego dowództwa niemieckich sił zbrojnych. Kandydatami na stanowisko szefa „wielkiego sztabu głównego armji niemieckiej mają być generałowie: von Blomberg, von Fritsch, von Bock i Liebmann.

KRONIKA KRAKOWA

Dyżurny ruchu przed sądem w Krakowie

W sądzie okr. karnym w Krakowie przed sędzią drem Bobilewiczem odpowiadał wczoraj Konstanty Czarnik 36-letni dyżurny ruchu na stacji kolejowej w Chełmku, oskarżony o nieumyślne sprowadzenie niebezpieczeństwa katastrofy kolejowej.

11-go sierpnia 1934 r. na stacji kolejowej w Chełmku omal nie doszło do katastrofy, która mogła w skutkach swych być zupełnie podobna do strasznej katastrofy krzeszowickiej. Oto w dniu tym Czarnik, pełniąc obowiązki dyżurnego stacyjnego, przez nieuwagę mylnie nastawił zwrotnicę dla wjazdu pociągu osobowego na tor, zajęty przez wagony towarowe, wypełnione drzewem.

Od niechybnej katastrofy uratował w ostatniej chwili pociąg osobowy zwrotniczy Franciszek Knapik, który zorjentowawszy się w nieprawidłowości ruchu, w ostatnim momencie zużytkował wszystkie możliwe środki dla zatrzymania pociągu sygnałami.

Oskarżony Czarnik przyznaje się do mylnego ustawienia zwrotnicy, a powodem tej nieprawidłowości miało być silne przemęczenie, spowodowane zbytnim nawałem pracy na jednego człowieka.

Celem przesłuchania dodatkowych świadków rozprawę odroczono.

Oskarżał prok. dr Jarosiński.

Sierżant rez. na ławie oskarżonych w Krakowie

Przed sądem okr. karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych P. B. urzędnik samorządowy lat 43, starszy sierżant 2 p. legjonów, oskarżony o bluźnierstwa i publiczne wyszydzanie prawnie uznanego wyznania rzymsko-katolickiego.

Oskarżony tłumaczył się, że zarzuty stawiane mu są bezpodstawne, oraz że są one wynikiem zemsty, podającego się za byłego legjonistę Teofila Hussa. Zdaniem oskarżonego właśnie Huss, którego osk. zdemaskował jako prowadzącego akcję szkodliwą dla Związku Legjonistów miał rzekomo namówić częśc swej rodziny, by ci oskarżyli B. przed sądem.

Przewodniczący dr. Bobilewicz zarządził tajność rozprawy a następnie ją odroczył celem dodatkowego przesłuchania całego szeregu wybitnych osobistości m. Krakowa.

Oskarżał prok. dr. Jarosiński, bronił adw. dr. Kazimierz Ostrowski.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Ziębię Józefa, lat 20, zam przy ul. Lubicz 10 i Stępienia Tadeusza, lat 15, na gorącym uczynku kradzieży sklepowej, dokonanej w nocy na szkodę Józefa Wawrzyka, przy ul. Kurniki 3, oraz za kradzież naczyń na szkodę Arona Rossnera przy placu Matejki 8.

Ducę Szczepana, lat 40, zam. przy ul. Granicznej 16, za kradzież dokonaną na szkodę Zofji Zdębskiej przy ul. Zamojskiego 25.

Gondek Helenę, lat 19, za kradzieże garderoby na szkodę Emilji Roth przy ul. Lubelskiej 31.

Bierowicza Bogumiła, lat 30, zam. przy ul. Prądnickiej 83 za za kradzież.

Dwa pożary w Podgórzu

Podgórska straż pożarna była wczoraj wzywana na ul. Nadwiślańską 1, gdzie w składzie żelaza Arona Ederstarka, od żelaznego piecyka zapaliła się stojąca skrzynia z węglem a płomienie uszkodziły poważnie wiszący na ścianie nad skrzynią licznik elektryczny.

Straż ogień wkrótce ugasiła.

W południe wzywano straż pożarną na ul. Nadwiślańską 2 do składu drzewa, gdzie w kotle zapaliły się kostki drzewne, gotowane w karbolinie.

Wielkie kłęby dymu, dobywające się z podwórza tej realności, spowodowały zawezwanie straży. Straż pozarna w ciągu kilku minut zagasiła ogień.

Za duszę śp. St. Wyspiańskiego

W 27 rocznicę śmierci ś. p. Stanisława Wyspiańskiego zostanie odprawione staraniem rodziny żałobne nabożeństwo dziś we środę dnia 28 listopada br. o godzinie 9.30 w kościele OO. Paulinów w Krakowie na Skałce.

Świętokradcy zakuci w kajdany

Przed sądem grodzkim w Odolanowie w poznańskim toczyła się rozprawa przeciwko znanej szajce świętokradców, Kołaczowi i L. Górskiemu vel Goreckiemu. Przeciwko trzeciemu oskarżonemu Matusiakowi który podczas świętokradztwa w Czarnymlesie został postrzelony i skutkiem tego zmarł, sąd sprawę umorzył.

Sąd skazał Kołacza na 1 rok więzienia a Górskiego na 6 miesięcy.

Porwanie córki urzędnika

Michał Sawczyn, urzędnik D. O. K. doniósł policji, iż córka jego odznaczająca się niezwykłą urodą, 20-letnia Julja, studentka III-go kursu konserwatorjum im. Moniuszki w Stanisławowie została porwana, lub uciekła z domu. Policja prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenia.

Wielki pożar pod Krakowem

Wczoraj wieczorem wybuchł pożar we wsi podkrakowskiej Raciborowicach. Paliły się stodoły napełnione zbiorami obok młyna.

Na miejsce przybyła straż pożarna z tamtejszej wsi. Na specjalne zezwolenie wiceprez. m. dr. Klimeckiego wyjechała na miejsce pożaru krakowska straż pożarna.

Udało się uratować w znacznej części pomieszczone w stodołach zbiory.

Podczas pożaru tego zaszedł wypadek ciężkiego poparzenia. Gospodarz Andzej Bodziak zam. w Czulicach chcąc ratować konia z płonącego objektu doznał poparzeń.

Przewieziono go na stację pogotowia ratunkowego w Krakowie, gdzie lekarz stwierdził poparzenie I, i II. stopnia.

Skrytobójczy zamach morderczy

W Komarnicy pow. Turka dokonano ubiegłej nocy skrytobójczego zamachu morderczego. Do mieszkania B. Gwozdeckiego strzelił ktoś z uciętego karabinu i kula ugodziła Gwozdeckiego w pierś. Dochodzenia wykazały. że zamachu dokonał M. Komarnicki, który utrzymywał stosunek z żoną Gwozdeckiego i postanowił z namowy Gwozdeckiej pozbyć się męża. Komarnickiego i Gwozdecką aresztowano.

Koncert jubileuszowy

Na dochód budowy Muzeum Narodowego, a pod protektoratem Pana Prezydenta Dra M. Kaplickiego urządza Polski Zw. Muzyczno-Pedbgogiczny w niedzielę o godz. 7.30 w sali Saskiej (św. Jana 5) **Koncert jubileuszowy** pięćdziesięciolecia swej działalności pod kier. wysoce zasłużonej prezesowej prof. L. Grodzickiej.

Bilety po 1 zł., 1 zł. 50 gr., 2 zł. od dziś w kasie przy sali.

Zamach na biskupa

Z Belgradu donoszą, że w pobliżu Nowego Sadu dokonano zamachu na głowę kościoła starokatolickiego w Jugosławji biskupa dra Kalidjeva.

Gdy biskup po nabożeństwie odjeżdżał z przed kościoła, dwóch osobników zbliżyło się do pojazdu. Jeden z nich wystrzelił kilka razy z rewolweru.

Biskup nie odniósł żadnego obrażenia. Natomiast towarzyszący mu ksiądz Stranger został śmiertelnie raniony.

P. Rikiel nie jest drogerzystą

W związku z notatką naszą p. t. „Aresztowanie drogerzysty krakowskiego" nadsyła nam Polski Powszechny Związek Drogistów wyjaśnienie, że Chil Rikiel nie jest z zawodu drogerzystą i z tym zawodem niema nic wspólnego.

Teatr miejski: Nigdy nic nie wiadomo

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Viva Villa"
Apollo: „Co mój mąż robi w nocy"..
Atlantic: ,Kocha... lubi... szanuje...
Bagatela: „Obiad o 8-mej" i rewja W szeroki świat".
Dom żołnierza „Głos pustyni"
Muzeum: „Mój przyjaciel król".
Promień: „Moje marzenie to ty" i „Karioka".
Słonko „„Zabawka"
Świt: „Buster rozdaje miljony"
Sztuka: „Koci pazur"
Uciecha „Miraże szczęścia"
Wanda; Taniec miłości"
Zorza: ,Trzech djabłów z Metterhorn'

Radjo

Kraków. G. 6.45 Audycja poranna 7.50 Pogadanka dla pa7, 11.57 Hejnał z wieży Marjackiej, 12.03 Transmisja z Warsz. 13,05 Płyty 15.30 Transm. z Warsz. 15.35 Komunikaty 15.45 Fragment teatralay 16.00 Transm. z Warszawy 18.00 Odczyt 18.10 Wiadomości bieżące 18.15 Trausm, z Warszawy Poznania i Lwowa 19.56 Wiad. sport. 20,00 Płyty 20.45 Transm. z Warszawy 21.30 Odczyt 22.00 Koncert 22.15 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Baranowski Włodz. Tatarska 11 Dr. Gutman Gizeja Grodzka 60 tel. 126r98, Dr. Herzhaft Stanisław Florjańska 46 tel. 169-69. Dr. Owczyński Tadeusz Lubicz 53 tel. 158-25.

Wyrok w procesie 3 komunistek

W sądzie okr. karnym w Krakowie toczyła się dwudniowa rozprawa przed trybunałem przysięgłych przeciw 3 kobietom-komunistkom.

Wczoraj po zamknięciu przewodu sądowego trybunał udał się na naradę, poczem przewodniczący trybunału ogłosił wyrok mocą którego oskarżona Lauberfeldówna została skazana na 15 miesięcy więzienia i utratę praw przez 4 lata, Klisówna (obrońca M. Markowicz) została uniewinniona od zarzutu zdrady głównej, natomiast skazana za kradzież na 8 miesięcy więzienia, Szyndlerównę uniewinniono.

Afera szantażowa rzeźnika

W sądzie grodzkim w Brodach toczyła się sensacyjna rozprawa karna przeciwko Majerowi Unreichowi rzeźnikowi odpowiadającemu z więzienia, a oskarżonemu o długotrwały szantaż i pogróżki. Sąd uznał Unreicha winnym długotrwałego szantażowania osób z nożem rzeźnickim w ręku i skazał go na półtora roku bezwarunkowego więzienia.

Krwawy zatarg między gospodarzem a lokatorem

Właściciel realności J. Hacken w Stanisławowie i jego rodzina mieli nieprzedawnione prawa do jednego z lokatorów, który na rachunek gospodarza wybudował wzgl. zremontował w swem mieszkaniu kuchnię i potrącał co miesiąca z czynszu nieznaczną kwotę.

Hacken z zawodu mistrz krawiecki, nie chciał uznać tych potrąceń, a natrafiwszy na opór, zmobilizował członków rodziny i przypuścił atak na upartego lokatora, który w bitwie odniósł szereg poważnych obrażeń na całem ciele.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia „Monopol„ Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02